

Józef Borzyszkowski

"Paradisus Mariae : kultura artystyczna kaszubskiego Raju Marii w Kartuzach = Die künstlerische Kultur des kaschubischen Marienparadieses von Karthaus", zdjęcia Leszek Żurek, tekst Maciej Kowalski, Kartuzy-Rumia 2012 : [recenzja]

Acta Cassubiana 15, 331-334

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

***Paradisus Mariae. Kultura artystyczna
kaszubskiego Raju Marii w Kartuzach.
Die künstlerische Kultur des kaschubischen
Marienparadieses von Karthaus.***

Zdjęcia Leszek Żurek, tekst Krzysztof Maciej Kowalski,
Oficyna Cassubia Felix – Rumina, Kartuzy – Rumia 2012, ss. 176

Minione lata końca XX i początków XXI obfitują między innymi w albumowe wydawnictwa. Powstają one w przeróżnych oficynach wydawniczych, drukowane najczęściej w Wydawnictwie „Bernardinum” w Pelplinie, gdzie stosunkowo najbogatszy i najnowocześniejszy park maszynowy. Twórcy tych albumów prezentują na różne sposoby całe Kaszuby lub ich fragmenty. Gros skierowanych jest ku turystom; stąd promują piękno krajobrazu i historię, zabytki i kulturę. Niejednokrotnie, choć za rzadko, autorzy tekstów przywołują fragmenty kaszubskiej literatury pięknej.

W kontekście owego bogactwa w różnorodności ze zrozumiałych względów wyróżnia się nieco Szwajcaria Kaszubska i same Kartuzy. Można powiedzieć, że współcześni idą śladami poprzedników, kiedy to ta częśćka ziemi kaszubskiej, obok wybrzeża morskiego i Gdańska, budziła największe zainteresowanie wśród zwiedzających, a tym samym także zainteresowanie piszących. Temat albumu i przewodniki o Kaszubach i po Kaszubach to dziś już materiał na osobną monografię. Inny temat to dzieje starych i nowych oficyn wydawniczych, a nawet samych autorów specjalizujących się w wydawnictwach albumowych. Można też zauważyć, iż mimo kryzysu na rynku książki, wciąż pojawiają się nowe firmy wydawnicze. Należy do nich oficyna, która przygotowała prezentowany tu album.

Bez wątpienia zespół poklasztorny w Kartuzach, od lat poddawany szeroko zakrojonej renowacji, wspieranej przez środki wojewódzkie i unijne, zasługiwał na osobny album, prezentujący jego historię i bogactwo zabytków sztuki. Można też powiedzieć, że Oficyna Cassubia Felix – Rumina dokonała w miarę szczęśliwego wyboru przedmiotu swojego zaangażowania na edytorski debiut.

Jak już ze strony tytułowej wynika, album ten prezentuje kaszubski Raj Marii z fotografiami Leszka Żurka oraz tekstem Krzysztofa Macieja Kowalskiego i opi-

sami ilustracji w dwóch językach – polskim i niemieckim. W samym albumie na pierwszym miejscu podstawowy tekst prof. K.M. Kowalskiego, zatytułowany dwukrotnie: 1° *Paradisus Mariae. Kultura artystyczna kaszubskiego Raju Marii*; 2° *Zarys dziejów kaszubskiego (gdańskiego) Raju Marii i kolegiaty pw. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi w Kartuzach, jako kościoła klasztornego, parafialnego i kolegiackiego (!?)*, prezentowany jest najpierw w języku niemieckim (tłumaczenie Doris Wilma), a obok w oryginale – języku polskim. Z kolei *Wstęp* Juliusza Zielonki najpierw zaprezentowany w języku polskim, potem w tłumaczeniu. Tytuł tego tekstu – *Wstęp* – jest chyba mylący, bo to raczej słowo wstępne – promocyjne – o objętości 1/4 strony, w którym zadziwić może kogoś ostatni z trzech akapitów. Czytamy w nim: „Szczególny wymiar i znaczenie ma ta publikacja dla mieszkańców Szwajcarii Kaszubskiej. Ojcowie Kartuzi, jako dobrzy gospodarze, na przestrzeni wieków mieli wielki wkład w rozwój cywilizacji i społeczny naszej *Małej Ojczyzny*. Jako mieszkańcy »ziemi kartuskiej« wszyscy jesteśmy po trochu kartuzami. Spuścizna kulturowa i duchowa ojców z Chartrez powinna być nam bliska i napawać nas dumą, bo są to nasze korzenie. Cieszy to, że ostatnio mamy coraz więcej publikacji na temat Kartuzji (ostatnia ks. Walkusza, opisująca wszystkie klasztory św. Brunona na ziemiach polskich). Jako człowiek stąd, od wielu lat żywo zainteresowany naszą regionalną historią, serdecznie polecam państwu »Paradisus Mariae...« jako istotny przyczynek kontynuacji dzieła rozpoczętego przez ojca Schwengla i ks. Czaplewskiego”. – Koniec i aż tyle. Szkoda, że nie odnotowano imion trzech przywołanych autorów, ani tytułów ich dzieł, których kontynuacją ma być prezentowany album. – Czy tak jest rzeczywiście, trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć, jak i oczekiwać tegoż od albumowego wydawnictwa. To oczekiwanie może jednak dotyczyć tekstu – opracowania K.M. Kowalskiego. Szkoda też, że we *Wstępie* i w całym albumie nikt nie wspomniał o tym, iż ojcowie kartuzi niewiele mieli wspólnego z najważniejszą częścią naszego kaszubsko-polskiego dziedzictwa kultury, wpatrzeni w interesy własne i ...

Opracowanie K.M. Kowalskiego, profesora z Uniwersytetu Gdańskiego, zatytułowane jest, przyjmijmy, że w pierwszym rzędzie, *Paradisus Mariae. Kultura artystyczna kaszubskiego Raju Marii*. Ma ono siłą rzeczy charakter popularnonaukowy – bez stosownego dla dzieł naukowych aparatu przypisów. Jedynie na końcu podano Bibliografię, w której wśród 28 pozycji, niestety, nie znajdujemy dzieł przywołanych w cytowanym wyżej *Wstępie*! Tekst K.M. Kowalskiego – w obu wersjach językowych, obejmuje ss. 8-67, czyli około 1/3 objętości albumu. Po jednostronicowych wstępnych rozważaniach (bez tytułu „Wstęp”), w których autor sygnalizuje najważniejsze pozycje dotyczące dziejów zabytków Kartuz, (tu również nie spotykamy dzieł trzech autorów wspomnianych przez J. Zielonkę!?), następuje zasadniczy tekst pod wspomnianym już drugim, bardziej rozbudowanym, a zawężającym tytułem. – Nijak nie potrafię sobie tego, jak i owych dwóch tytułów, wytłumaczyć. Pocięszam się tym, że tak tu, jak i w Bibliografii uwzględnione zostały najważniejsze publikacje kartuskich księży – Henryka Ormińskiego

i Kazimierza Raepkego. Praca P. Czaplewskiego przywołana jest przez K.M. Kowalskiego na początku *Zarysu...*, a dalej także Rafała Witkowskiego biografia Jerzego Schwengla... K.M. Kowalski rzetelnie informuje, że jego opracowanie powstało na bazie prac przywołanych przezeń autorów i „informacji pozyskanych w trakcie bezpośredniego rozpoznania zabytków”, dzięki czemu mógł dokonać weryfikacji i uzupełnień wcześniejszych ustaleń i odczytów inskrypcji.

Po króciutkim owym wstępie następuje zasadnicze opracowanie, zatytułowane *Zarys dziejów kaszubskiego (gdańskiego) Raju Marii i kolegiaty pw. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi w Kartuzach, jako kościoła klasztornego, parafialnego i kolegiackiego*. – Z tegoż sformułowania tytułu wynika, iż ów kaszubsko-gdańsko-kartuski Raj Marii rozumiany jest wyłącznie jako kościół!? Autor tego nowego opracowania, przedstawivszy krótko dzieje kartuzów w Polsce i Kartuzach, jak i losy kartuskiego klasztoru po kasacji, łącznie z przywołaniem powstania w 2005 r. Stowarzyszenia „Kolegiata Kartuska”, skupił się na zabytkowym kościele i zachowanych w tej świątyni zabytkach. Przechodząc do ich omówienia, rzetelnie informuje czytelnika: „Poniżej zostaną omówione poszczególne zespoły najciekawszych zabytków kościoła klasztornego, dzisiejszej kolegiaty. Objętość opracowania jest zróżnicowana według rangi, jaką według autora pełnią one w przebogatej spuściźnie artystycznej zachowanej w kościele poklasztornym” (s. 19). Dalej następuje prezentacja tych zabytków, w układzie raczej chronologicznym, czyli w zależności od czasu ich powstania, zaczynając od gotyckich sklepień i wsporników kościoła... Następnie autor prezentuje płyty nagrobne, skupiając się zanadto na tym, co mu osobiście zapewne najbliższe, czyli na inskrypcjach. Jak na pracę albumową, popularnonaukową, poświęca im zbyt wiele uwagi (1/3 tekstu) i nie zawsze tłumaczy na język polski...

Prezentując dalsze zabytki, ołtarze, stalle itd., nieco więcej uwagi poświęca obrazom, ale zawsze skupia się na inskrypcjach. Nie pomija też, oczywiście, obiektów ściśle liturgicznych – monstrancji, kielicha, świeczników... i lawaterzy, a także dzwonów... i zachowanych na nich inskrypcji.

Zainteresowanych szczegółami architektury innych obiektów zespołu poklasztornego czytelników K.M. Kowalski odsyła do pracy Jerzego Stankiewicza, charakteryzując krótko refektarz, resztki krużganków i eremy, z których uchował się do dziś tylko jeden. Na zasadzie wzmianki przywołane są inne obiekty, a całość opracowania kończą rozważania dotyczące kompozycji wnętrza kościoła oraz funkcji i wartości zachowanych zabytków.

Pomijając na chwilę tekst, można stwierdzić, iż tytułową „kulturę artystyczną” (może to sformułowanie na wyrost?) prezentują przede wszystkim ciekawe fotografie, zaopatrzone (z niezrozumiałymi wyjątkami) w podpisy w obu językach. Ich studiowanie, dzięki przybliżeniu nam przez autora zdjęć także przeróżnych detali, może stanowić źródło czytelniczej satysfakcji. Fotografie te pokazują niepowtarzalne piękno i urok samej kolegiaty, jak potocznie poklasztorny kościół nazywają dziś obok parafian także niektórzy historycy... (Szkoda, że przy okazji

nie wyjaśniono kartuzjanom i czytelnikom, czym jest w istocie Kolegiata i Kapi-tuła Kolegiacka). Niemniej urokliwe są foto poszczególnych zabytków, a także ich detali. Zabrakło mi jedynie panoramy Kartuz i lotniczego zdjęcia „kolegiaty” w otoczeniu kartuskich jezior, lasów i pięknie utrzymanych cmentarzy oraz ogrodu plebańskiego...

Satysfakcja z posiadania i lektury prezentowanego dzieła mogłaby być pełna, gdyby wydawca poświęcił mu minimum dobrej jakości pracy edytorskiej. Niestety, na stronie redakcyjnej nie figuruje imię i nazwisko żadnego autora opinii wydawniczej, której zapewne nie było. Niepotrzebnie są też przywołane ponownie nazwiska autorów zdjęć i tekstu. Jako redaktor figuruje Kazimierz Klawiter, którego nie posądzam o pracę ściśle redakcyjną, gdyż jest właścicielem tej nowej Oficyny, a jej dzieło tu prezentuję. (A kim tu jest Julian Zielonka – mógłby też czytelnik się gdzieś dowiedzieć). Na te same strony jest odnotowany „Sponsor Wroński Spółka Jawna”, któremu zapewne słusznie poświęcono także przedostatnią stronę albumu, bo koszt jego produkcji był niewątpliwie niemały. Szkoda, iż w tych kosztach nie uwzględniono pracy redaktora wydawniczego i korekty. Dzięki nim język polski tekstów byłby zapewne wolny od nazbyt czysto spotykanych błędów – stylistycznych, interpunkcyjnych itp. Obawiam się, że nie było także korekty autorskiej, bo jakże inaczej wytłumaczyć to, że „mimo że” pisane jest z przecinkiem (np. s. 9 i 65), a Samarytanka przy Studni Jakubowej z małej litery (s. 51), przy czym studnia właśnie tak – z dużych liter! Męczą zdania, w których pojawia się niepotrzebnie dwa razy ten sam wyraz – np. według (s. 19).

Rażą czytelnika, zwłaszcza w dziele poświęconym „kulturze artystycznej”, w tekście napisanym w języku polskim, (niemieckiego nie śmiałbym analizować!), sformułowania – pojęcia przypominające język źródeł – także niemiecki. (Np. „gmina katolicka”, „urząd parafii” – tu zabrakło wyrazu proboszcz, czy zdanie „Ostatnim proboszczem parafii i zarazem kolegiaty jest...” – s. 15). Jestem przekonany, że mój optymizm, co do przyszłości poklasztornej kartuskiej parafii i jej świątyni, podziela także zasłużony wielce dla kultury artystycznej Raju Maryi jej obecny gospodarz, ks. kan. Piotr Krupiński!

Wypada jeszcze zapytać, czy rzeczywiście wśród obrazów trzech ołtarzy jest „malowidło przedstawiające ukrzyżowanie przeora Wawrzyńca” (s. 45), gdyż dotąd o takim nie słyszałem. Nie rozumiem też stwierdzenia ze str. 49, iż herbem Korzbog „pieczętował [tu brak literki y-] się między innymi rodziny Korzbogów, Łęc-kich...”. – Dotąd spotykałem nie dwie, a jedną rodzinę Korzbog-Łęc-kich!

W sumie te „niedociągnięcia edytorskie” psują smak lektury i odbiór dzieła, będącego debiutem wydawniczym tak pięknie – optymistycznie nazwanej oficyny. Życzę jej szczerzego zakorzenienia, także w tradycjach dobrej roboty wydawców pomorskich z poprzednich pokoleń. Podzielałam przekonanie, iż albumowe wydawnictwa mogą zawierać mniej tekstu i to pisanego w mniej uczonej postaci. Ponadto w oficynie „Szczęśliwe Kaszuby” nie zawadziłby też język kaszubski, choćby tylko w postaci cytatów – nie inskrypcji, ale np. wierszy!